

MIESZKA W NAS DZIECKO



**GRZEGORZ
GIERDYS**

GAZETA
WYBORCZA

Baj Pomorski za sprawą „Dzieci z Bullerbyn” funduje podróż sentymentalną do dzieciństwa. Spektakl powinni zobaczyć dorośli, którzy chcą wrócić do czasów, kiedy wszystko było pierwsze, nowe i niewinne

Pół roku temu Facebooka opanał typowy łańcuszek internetowy, w którym użytkownicy zmuszali się do wymienienia po dziesięć tytułów najważniejszych książek w swoim życiu. Nie miałem wątpliwości, co powinno się znaleźć na pierwszym miejscu na mojej liście. „Dzieci z Bullerbyn” Astrid Lindgren przeczytałem w pierwszych klasach szkoły podstawowej. Wróciłem do tej pozycji może tylko dwukrotnie, ale i tak zdążyła zapasać mi w pamięci. Na zawsze.

Te wspomnienia wróciły dzięki spektaklowi w reżyserii Konrada Nowakowskiego w Baj Pomorskim. Odbyłem niezwykle wzruszającą podróż sentymentalną do lat dzieciństwa. Przypominałem sobie, z jakim zapalem naśladowałem z przyjaciółmi zabawy małych mieszkańców osady Bullerbyn. Przesyłałymi listy między oknami sąsiednich domów, zamieniałymi się w Indian, dokuczaliśmy małym sąsiadkom. Nowakowski w swoim przedstawieniu przedstawił cały katalog powieściowych zabaw i przygód, których nadwrażliwych rodziców mogłyby przyprawić dziś o palpitację serca. Zapewne z powodów dydaktycznych zabrakło scenki wyrywania zęba.



Dekoracje przypominają tanie i surowe mebelki z Ikea. To w zasadzie płyty pilśniowe ułożone w kształty kubików. Reżyser mówi nam wprost - dzieciom wystarczy dać niewiele, aby wokół tego wyobraziły sobie cały świat

Dekoracje przypominają tanie i surowe mebelki z Ikea. To w zasadzie płyty pilśniowe ułożone w kształty kubików. Reżyser mówi nam wprost - dzieciom wystarczy dać niewiele, aby wokół tego wyobraziły sobie cały świat. Nowakowski do konwencji teatru dla dzieci podszedł dość anarchistycznie. Złamał dwa tabu obowiązujące

na tej scenie: nie wolno operować ciemnością i żywym ogniem. Dlaczego tych środków należy unikać? Mrok przeraża nieco bardziej wrażliwych widzów, a ogień wygląda zawsze na tyle spektakularnie, że ktoś może zapragnąć powtórzyć sceniczne pomysły w domu. Dzieci w Baj Pomorskim dowiadują się, że ciemność mo-

że być wspianą scenografią do żartów, a ogień to dobra zabawka jedynie dla mało rozgarniętych berbeciów.

Zapalniczką bawiła się szalona Kerstin. W tej roli znów zabłysła Dominika Miękus. Aktorka nie tyle co naśladowała rozwyrzone dziecko, które chciało wszystkiego dotknąć i wszystko popsuć. Ona po prostu by-

ła tym dzieckiem. Za każdym razem, gdy ta postać pojawiała się na scenie, młoda publiczność śmiała się do rozpuku. Wspaniała rola.

To bardzo mądre przedstawienie unika łatwego dydaktyzmu. Gdy będziemy dobrze traktować zwierzęta, one nam się odwiedzają. Dziadka (w tej roli gościnnie prof. Witold Chmielewski!) należy szanować, bo może nam opowiedzieć ciekawą historię z przeszłości. Na początku przedstawienia pojawiają się starcy, są zniedołężni, ledwo się poruszają. Mali widzowie śmieją się z ich nieporadności, lecz po chwili starcy zrzucają swoje ciężkie płaszcze i naszym oczom ukazują się dzieci. Widownia jest zdziwiona, ale głośno wiwatuje. Czy ten prosty środek nie uczy małych widzów szacunku dla starszych? W końcu oni też kiedyś byli młodzi. ●

Baj Pomorski w Toruniu: Astrid Lindgren „Dzieci z Bullerbyn”.

Reżyseria: Konrad Dworakowski. Scenografia: Marika Wojciechowska. Muzyka: Michał Kobołek. Projekcje wideo: Michał Zielony. Występują: Marta Parfieniuk-Białowicz, Edyta Łukasiewicz-Lisowska, Edyta Soboczyńska, Dominika Miękus, Mariusz Wójtowicz, Andrzej Korkuz, Krzysztof Parda.